

Cena numeru 2000 mk.

W teatrach z programem 1300 mk.

K P E J Y

*Człowiek dopiero jest człowiekiem,
jeżeli żyje w służbie idei. Bez tego na-
leży conajwięcej do bydła ludzkiego,
choćby miał krew niewiedzieć jak nie-
bieską i był ulepiony z niewiedzieć jak
delikatnej marymonckiej mąki
Stanisław Szczepanowski.
(„Eforizmy o wychowaniu”)*

PISMO ILUSTROWANE, NIEZACZĘNE i BEZPARTYJNE.

N^o 17. ————— W I L N O. ————— Rok VI.

GMACH BANKU



BANK Towarzystw Spółdzielczych

ODDZIAŁ W WILNIE.

ul. ADAMA MICKIEWICZA № 29
(dom własny)

INSTYTUCJA CENTRALNA
w WARSZAWIE.

Bank prowadzi wszelkie operacje
w zakres bankowości wchodzące

Nadto Bank

SPRZEDAJE

8% PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ ZŁOTĄ

Miljonówki

4½% L. Z.

WILEŃSKIEGO

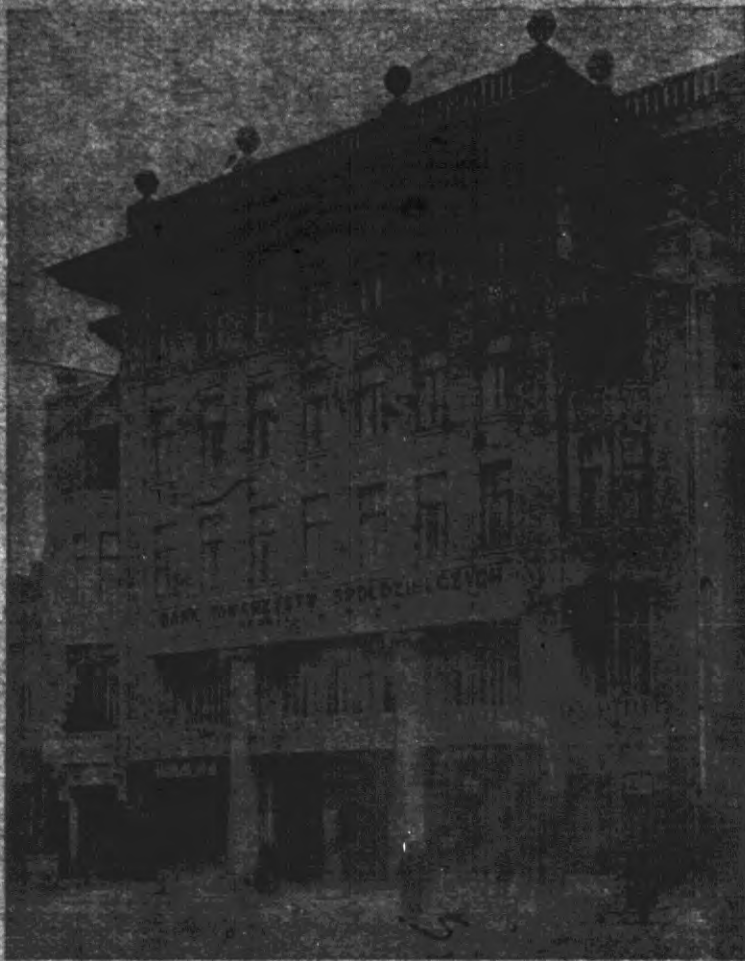
Banku Ziemskiego

Dla wygody miejscowego
Kupiectwa, Bank wybudował
na dziedzińcu swojej
nieruchomości magazyny
towarowe i udziela pożyczki
pod zastaw towarów.



Kupujcie 8% państwową pożyczkę złotą

GŁOŚNIENIE BANKU



BANK Towarzystw Spółdzielczych

ODDZIAŁ W WILNIE.

ul. ADAMA MICKIEWICZA № 29
(dom własny)

INSTYTUCJA CENTRALNA
W WARSZAWIE.

Bank prowadzi wszelkie operacje
w zakres bankowości wchodzące

Nadto Bank

SPRZEDAJE

8% PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ ZŁOTĄ

Miljonówki

4½% L. Z.

WILEŃSKIEGO

Banku Ziemskiego

Dla wygody miejscowego
Kupiectwa, Bank wybudował
na dziedzińcu swojej
nieruchomości magazyny
towarowe i udziela pożyczki
pod zastaw towarów.



Kupujcie 8% państwową pożyczkę złotą

K R E T Y

PISMO ILUSTROWANE NIEZALEŻNE I BEZPARTYJNE.

N^o 17.

Wilno, 29-go maja 1923 r.

Rok II



TRYPTYK WITRAŻOWY ŚT. WYSTJAŃSKIEGO.

Wspomnienie z wystawy słynnej „Sztuki“ krakowskiej w Wilnie przed 20-tu laty
urządzonej w budynku zajmowanym dziś przez Teatr Letni.

ZANIEDBANIE WILNA.

W Warszawie bardzo szybko zapomniano, że Polska odzyskując ziemię Wileńską wzięta bezcenny skarb, świetną spuściznę wielkich duchów w narodzie, którą trzeba otoczyć nie mniejszą opieką, niż inne ośrodki życia polskiego. Nie będziemy tu przypominali, że od czasu utraty niepodległości na naszej ziemi toczyła się olbrzymia walka dwóch kultur wschodniej i zachodniej, wpływów polskich i rosyjskich o posiadanie prowincji litewskich i że chociaż wróg nie zdołał zmóc ducha naszego, przecież kraj zdewastował, ludność zubożył i poważne szczyby w polskości kraju poczynił.

Z chwilą powrotu Wileńszczyzny do Polski logicznym biegiem rzeczy władze centralne powinny wszystko uczynić, aby Wilno, tej przez okupantów niemieckich ocenionej „perle korony polskiej” przywrócić dawny blask i znaczenie. Niestety raz po raz przypominać musimy Warszawie, że jesteśmy coraz bardziej, coraz częściej i coraz widoczniej zaniedbywani, lekceważeni i ignorowani. Uwagi nasze byłyby niesłuszne, gdybyśmy żądali w imię przeszłości jakichś specjalnych wyróżnień lub przywilejów. Chociaż i w tym wypadku uwzględniając wyjątkowo ciężką niewolę moglibyśmy być do pewnego stopnia usprawiedliwieni. Tymczasem wymagania nasze sięgają tylko równouprawnienia z innymi miastami Polski jak Poznań, Kraków lub Lwów. Nie chcemy być spychani do rzędu najgłuchszych prowincji polskich, nie chcemy stanowić „Syberji polskiej” jak o naszych Kresach wyrażać się zwykli przybysze z Małopolski. Nie mamy żalu do społeczeństwa polskiego. Zdrowy instynkt narodu dostatecznie ocenia wartość i znaczenie Wileńszczyzny. Celem zadokumentowania jedności naszej z całą Polską do Wilna zwoływane są często wszechpolskie zjazdy, jak n. p. ostatnio zjazd farmaceutów lub inżynierów kolejowych. I inicjatorom tych zjazdów jesteśmy za pamięć o nas głęboko wdzięczni. Natomiast nie możemy zrozumieć taktyki postępowania wobec Wilna rządu. Cechuje je systematycznie ignorowanie nas. Weźmy kilka przykładów. Celem uświetnienia rocznicy Wyzwolenia Wilna do Warszawy jeździła specjalna delegacja z prezydentem miasta na czele, prosząc

Prezydenta Rzeczypospolitej o przybycie do Wilna. Prezydent Rzplitej p. Wojciechowski, wybierając się na Pomorze, prośbie odmówił. Nie przybył również gen Sikorski. Mieliśmy natomiast dwóch drugorzędnych resortów ministrów.

Przy wykreśleniu marszruty marszałka Focha wstawiono Lwów, Kraków, Poznań nawet Toruń, ale pominięto Wilno. Był to gruby błąd polityczny. Dalej gen. Sikorski zwołując dziennikarzy na konferencję pominął w Wilnie szereg pism. Prawdopodobnie jako minister spraw wewnętrznych nie wiedział nawet o ich istnieniu. Przy organizowaniu wycieczki dziennikarzy polskich do Włoch Wilno znów pominięte zostało, chociaż jeszcze tak niedawno w czasie Sejmu Wileńskiego dziennikarze włoscy szczególnie gorąco zapraszali dziennikarzy wileńskich. Dalej polski Aero-Klub organizując stałą komunikację lotniczą pomiędzy Warszawą a miastami polskimi pomija znów Wilno, chociaż jest od centrum państwa najdalej położone. O upośledzeniu nas przez rządowe i półrządowe agencje telegraficzne prasa nasza pisała już dość często.

Wspominamy o tych faktach, bo są rażące i ogólnie znane. Lecz ileż zignorowań naszych potrzeb posiadają kancelarze kuratorjum

szkolnego, wydział opieki społecznej, związek kółek rolniczych, magistraty nasze i t. p.

Zaniedbywanie nas stało się już tak zwykłym systemem, że „kapnięcie” od czasu do czasu na rzeczy najniezbędniejsze a nie leżące w trybie normalnych wydatków administracyjnych wydaje się nam dobrodziejstwem. Powszechnie znane jest zignorowanie teatrów wileńskich, które po prostu rzucono na łaskę losu. Zamiast przyjscia z wydatną pomocą polskiej placówce kulturalnej „kapnięto” jej liche grosze w porównaniu z sumami wydanymi na Katowice, Warszawę a nawet Grodno.

Nie dziwimy się też tym, którzy w stanowisku rządu wobec Wilna dopatrują się tajnych celów zagrożających naszej łączności z Polską. Bardzo wielu obywateli, gorąco miłujących ten kraj pragnęło zmiany obecnego rządu tylko dlatego, że spodziewało się większego zainteresowania północną redutą Polski. Jeżeli bowiem stan obecny miałby potrwać dłużej Wilno systematycznie zaniedbywane i ignorowane powoli poczęłoby się wyzbywać inteligencji na rzecz żywszych ośrodków Polski i zamiast przez rozwinięcie przemysłu i handlu stać się czynnikiem gospodarczo i duchowo twórczym stałoby się ciężarem państwa, miastem zamieszkałym przez mniejszości narodowe zadowolone z braku zainteresowania się rządu Kresami.

Przed 20-tu laty w ogrodzie po-Bernardyńskim.

W roku 1903, akurat, jak dziś, o wiosnie, o bujnie rozkwitłej cudnej wiosnie wileńskiej, w obecnym pawilonie Letniego Teatru mieliśmy wielkie święto „Sztuki” krakowskiej. Znakomitą doborę sił najprzedniejszych była to wystawa, którą nam tu urządził tyle już od-tąd zasłużony kulturze piękna w grodzie Smuglewiczów i Rustemów, Rusieckich i Ślendrańskich prof. Ferdynand Ruszcyc, sam mistrz krajobrazu swojskiego, autor przerwianego, niestety, cyklu pejzaży odczutyh poezją o *Ziemi*.

Sto i kilka prac pendzla, pastelu i dłuta znakomicie wystawionych dały Wilnu pojęcie o powadze, kierunku i wysokim poziomie „Sztuki” uzupełnionej paru imionami (np. Al. Gierymskiego) z pośród retrospektywy. Zaimponował, wzruszył wspaniałymi witrażami

swymi Stanisław Wyspiański — swemi wizjami bezcielesnymi w koronach (Kazimierz Wielki, Henryk Pobożny) i infule (Stanisław Szczepanowski); mamy te kartony olbrzymie na załączonej ilustracji podług współczesnego z 1903 r. zdjęcia w pawilonie wystawy.

Wprost — pomnę, jak dziś — siedział zadumany wielki autor kreacji historycznych, niezrównany powieści — Henryk Sienkiewicz, zobrazowany przez Kazim. Pochwałskiego. Dokoła jaśniały talenty: genialnego pastelisty K. Wyczółkowskiego, głośnego w Europie witrażysty J. Mehofera, wielkich malarzy krajobrazu — Józ. Chełmoński, Jan Stanisławski i Ruszcyc (z przepysznymi jego „Baladą leśną”, „Szronem”, „Brzegiem Wileńki”, „Ruczajem” i t. d.), dalej — Boznańska O., Aksentowicz T.

Siestrzencewicz St., Wejss i kilka innych. Pięknie był licznie reprezentowany na wystawie naszej *Ars* prof. Łaszczki z portretami i studjami głów w brzoźnie, marmurze, majolice. Była na wystawie i duża praca prof. Ksaw. Dunikowskiego.

Uroczyste i niezrównane to było święto sztuki naszej w Wilnie, które dziś już nie zna takich ekspozycji...

Kiedy znów się doczekamy nowej wyborowej w wielkim stylu wystawy dzieł mistrzów naszych?..

Wywiózł z Wilna przed laty Ign. Korwin Milewski swą świetną galerję, dawni entuzjasci kultury i oświaty rodzimej postarżeli — wspominają jeno, jak z zapalem krzatali się przed 25-ciu laty nad organizowaniem szeregu wielkich wy-

staw dzieł sztuki polskiej. jak się rujnował wprost materialnie na te eksperymenty. mec. St. Bułharowski. jak się ostatecznie wszyscy w Wilnie Wilnem filistrów zniechęcili. Była jeno próba stworzenia galerji sztuki obcej i polskiej, zapoczątkowało ją Tow. Muzeum Nauki i Sztuki. Wcielono cenne zbiory do później powstałego Tow. Przyjaciół Nauki, ale tam galerji nikt dziś nie powiększa!

Po Wydziale Sztuk Pięknych w poważnej naszej Wszechnicy, po młodem Tow. Artystów-Plastyków dużo, może nawet bardzo wiele, w niedalekiej przyszłości spodziewać się możemy i co do ożywienia w Wilnie ruchu wystawowego.

Uz.

dzenie Ustawy T-wa: „Dom Serca Jezusowego”; na mocy tej ustawy wolno było uczyć dzieci zabaw, gier, gimnastyki, rzemiosł i śpiewu. Całkiem słusznie pomysłało to grono dzielnych inicjatorów, by stworzyć placówkę własną i założyć internat; w ten tylko sposób możliwym może się stać racjonalne wychowanie opuszczonej dżiatwy. Wkładając swój fundusz osobisty i przy pomocy ofiar zdobywają na własność plac za miastem, gdzie się kończy przedmieście „Nowe Zabudowania”, narazie trzy tysiące sążni. potem stopniowo dokupują, zwiększając tę posiadłość i dziś posiada T-wo w tem miejscu z górą siedm tysięcy kwadr. sążni. W 1908-ym roku rozpoczęto budowę na tym placu gmachu pod schronisko i pod internat. Jakoż w jesieni tego roku 22-go października odbyło się poświęcenie pierwszych kilku wykończonych pokoi-ków. Gubernator Wileński i policmajster zaniepokoił się, że tu ma być szkoła, a więc nie chcieli pozwolić na otwarcie ochrony. Wreszcie wydali groźny papier, by pod żadnym warunkiem i w żadnym języku nie kuszoło się tam prowadzić nauki. Stopniowo zaczęła napływać dżiatwa sieroca, a pierwszym pensjonarjuszem był niejaki Staś, przyprowadzony przez swojego kolegę; Stasia bowiem macocha wybiła i wyrzuciła za próg; był już wieczór, pora jesien-na, na dworze zimno, więc zdesperowany schronił się w budzie swojego pieska, z którym w dzień się

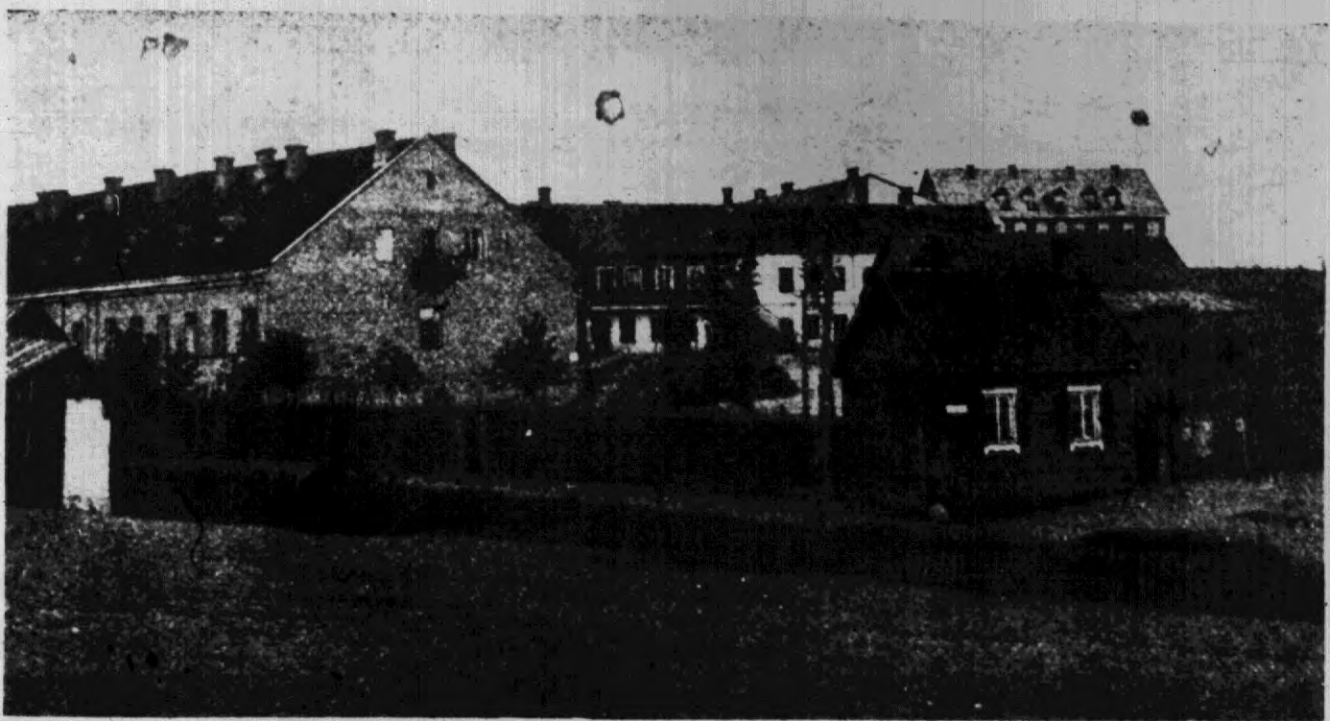
PRACA FILANTROPIJNA NA KRESACH.

Zakłady wychowawcze Towarzystwa Dobroczyнного p. n. „Domu Serca Jezusowego”.

(Z powodu 15 letniej rocznicy istnienia).

Rewolucja rosyjska 1905-go roku dała możność ujawnienia pracy kulturalno-społecznej, religijno-narodowej w Wilnie: co się robiło w tym zakresie z powodu prześladowania w ukryciu, obecnie z ustaniem prześladowania, spróbowano czynić jawnie. Grono osób dobrej woli pod kierunkiem ks. Karola Lubianca, profesora Seminarjum Duchownego, założyło jawną szkołkę, narazie przy ul. Smoleńskiej,

potem przy Małej Pohulance, gdzie się skupiła dżiatwa z przedmieścia „Nowe Zabudowania”. Za czasów Stolypina wróciła reakcja, pracę tego rodzaju znów zaczęto ścigać i dusić. Wpadła była też policja i do tej szkoły, książki skonfiskowała, protokół sporządziła, nazwiska pań nauczycielek ponotowała. Groziła wielka odpowiedzialność. Opatrzność Boska uratowała. Już był zdobył ks. Lubianiec zatwier-



Główny widok zakładów wychowawczych „Domu Serca Jezusowego” w Wilnie.

„DOM SERCA JEZUSOWEGO” w WILNIE.



Ponizosznictwo. — Wychowanie zakładu przy pracy.

bawił: stamtąd jego kolega przyprowadził go do schroniska. Liczba dzieci rosła, zwiększała się też czujność policji, która niemal co tydzień tam bywała.

Z każdym jednak rokiem nowy przybwał dom, zwiększała się liczba dzieci. 1-go maja 1912-go r. rosyjski dziennik „Riecz” podał do wiadomości publicznej, że mocą wyroku Senatu w Petersburgu Ochrona „Domu Serca Jezusowego” w Wilnie została zamknięta. Poseł do Rady Państwa p. K. Skirmunt zasięgnął informacji w Senacie i tam się dowiedział, że zamknięto ochronę na skutek denuncjacji, jakoby pod pozorem zabaw, gier i rzemiosł istnieją tam szkoły polskie, a do prowizorycznej kaplicy w Ochronie jakoby przychodzą ludzie z przedmieścia się modlić. Wszczęto akcję ratunkową. Całe półrocze trwała olbrzymia praca, by tę instytucję uratować. Trzeba było i wobec władz Wileńskich i też w Petersburgu sprawę tę forsować. Petersburg polecił i władzom cywilnym i żandarmskim przeprowadzić najściślejsze badanie, czy ks. Lubianiec jest jezuitą, czy nie. Po długich, a nieraz bardzo skomplikowanych staraniach, uzyskano wreszcie zatwierdzenie. 15-go grudnia 1912-go roku p. Mewszowicz Aleksander, poseł do Rady Państwa, telegraficznie powiadomił, że minister spraw wewnętrznych „Dom Serca Jezusowego” zatwierdził.

Odtąd jeszcze szybciej to dzieło się rozwijało. Do wybuchu wojny

w 1914-ym roku już na tym placu stały trzy duże piętrowe domy, jeden duży też piętrowy dom drewniany, drugi dom piętrowy drewniany mniejszy, stodoła, chlewy na żywy inwentarz, przepiękny też w gotyckim stylu murowany Kościółek pod wezwaniem Opatrzności Boskiej. W tym kierunku posunęło się przedmieście, wokoło i dalej stały najrozmaitsze domy i wokoło Ochrony uformowały się trzy ulice: Dobrej Rady, Pogodna, Karna. Przy ulicy Konarskiego (dawnej Repnińskiej) stała prawie w lesie cudna „Betanja”. By dziatwa mogła zdobyć

fach, najrozmaitsze potworzone były pracownie i warsztaty. Dla dziewczynek: pralnia, prasownia, bielizniarstwo, wyroby trykotowe, hafty wszelkiego rodzaju, ogrodnictwo. Dla chłopców: warsztat siolarski, ślusarski, szewiecki, krawiecki, pracownia bronzowo - pozłotnicza i wyrobów instrumentów muzycznych dętych dla wojska. Bogata też była własna orkiestra na dętych i smyczkowych instrumentach, wspólnie postawiona. Grało w orkiestrze 35 chłopców pod kierunkiem dobrego muzyka-kapelmistrza.

Wojna powstrzymała dalszy rozwój Instytucji.

Teraz ks. Lubianiec i dzielna przełożona Ochrony panna Celestyna Frydówna, która od początku tej pracy wielką była pomocą w organizowaniu i urządzaniu wszystkiego, wszystkie siły swojej energii i pomysłowości musieli wyteńczyć, by uratować zakład od zniszczenia, dziatwę od głodu, starszych chłopców od robót przymusowych niemieckich, gdzie nasza młodzież całymi masami poginęła.

Całe przedmieście, w miarę zbliżania się Niemców do Wilna, coraz bardziej się wyludniało, wszędzie rozlokowały się wojska i kozactwo rosyjskie. Wśród tej powodzi sama tylko Ochrona pozostała na miejscu ze swoimi przełożonymi i ks. Lubiancem na czele z nadzieją w lepszą przyszłość. Nadzieja nie zawiodła. Artylerja rosyjska, ustawiona przed kilka dniami tuż przy ogrodzeniach

ZAKŁADY „DOMU SERCA JEZUSOWEGO”

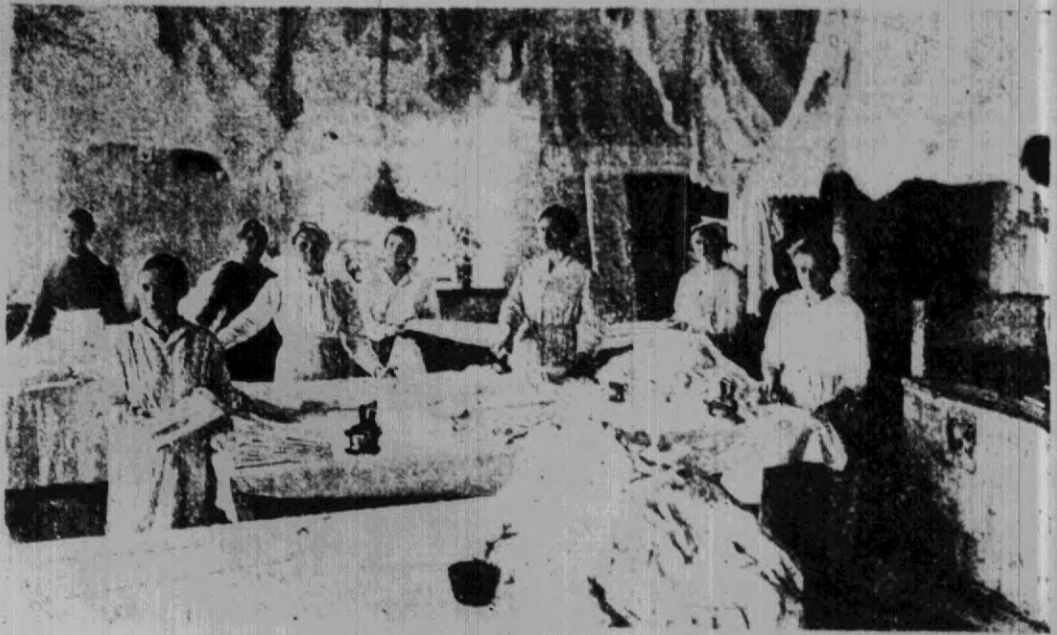


Pracownia haftu.

Ochrony, najniespodzianie w nocy z 4-go na 5-go września została raptownie zwinięta i armja rosyjska bez żadnego wystrzału, niszcząc tylko mosty i wysadzając w powietrze gazownię, chlebobiekarnie wojskowe wycofały się z Wilna i o 6-tej rano już zajęli przedmieście Niemcy.

5-go września w sobotę weszli do Wilna Niemcy, a 7-go września w poniedziałek zaczęły funkcjonować szkoły „Domu Serca Jezusowego” otwarcie i publicznie w gmachu Zakładu przy ul. Dobrej Rady i w gmachu „Betanja” przy ul. Konarskiego 13 (dawniej ul. Repnina). Niemcy w ten sposób zastali szkoły istniejące i z tem musieli się godzić.

Za niemieckiej okupacji odwiedzały „Dom Serca Jezusowego” głód, epidemie tyfusowe i dyzenterja. By ratować dźiatwę od głodu, ks. Lubianiec wziął w dzierżawę od Niemców folwark Polesie, gdzie pod pozorem tej dzierżawy mógł być w kontakcie ze wsią i stamtąd sprowadzać prowizję dla Ochrony; również wszedł w porozumienie ks. Lubianiec z ziemiaństwem zaniezańskim i tam pomimo przeszkód niemieckich wysłał do pani Moszyńskiej, do p. Skarżyńskiego, do p-wa Oleńskich, do p-wa Mojżelów 125 dzieci, a oprócz tego 60 dzieci ulokował w majątku Grabioły p-wa Gorskich, Kiernowskiej parafji, gdzie było tańsze przekarmienie. Niektóre pracownie, jak wyroby brązowo-pozłatnicze i instrumentów muzycznych trzeba było zwinąć i rzeczy zapasowe pochować, natomiast rozwinąć trzeba było gospodarstwo rolne, ustawić



Pralnia. — Pralnia pracuje na potrzeby własne i przyjmuje zamówienia.

w Ochronie młyn; dynamo-maszynę na elektryczne oświetlenie i lokomobile; to na początku wojny jeszcze się zrobiło, gdyż nikła już nafta w sprzedaży. Potrafił też ks. Lubianiec uratować chłopców starszych Zakładu i personel męski, wykonywując w swoich warsztatach rozmaite obstalunki dla *Arbeits-Stube*, a wzamian za to mając imienny dla każdego papier, że jest wolnym od robót przymusowych.

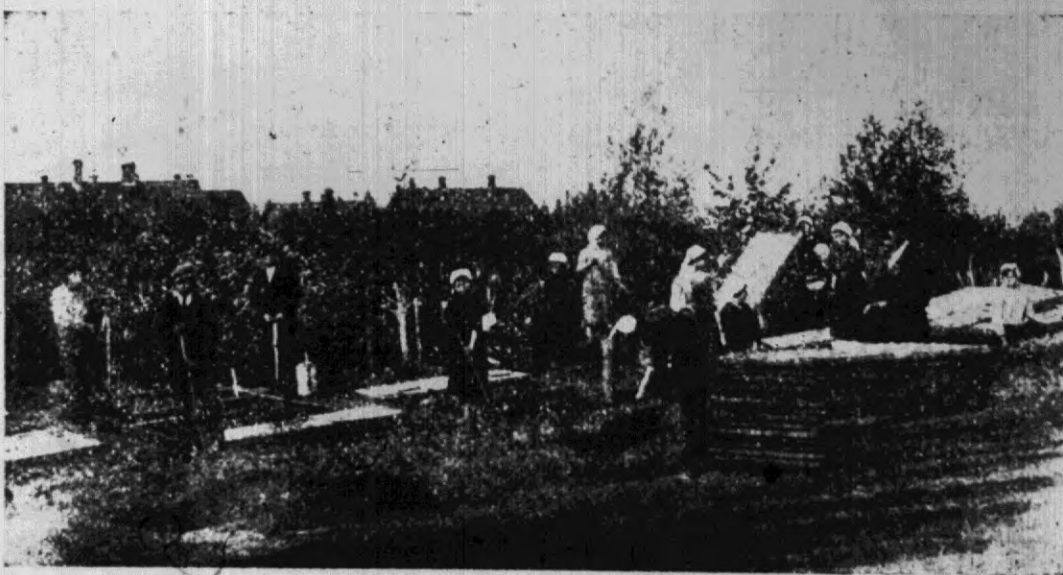
Kiedy w końcu 1918 r. zaczęły się formować w Wilnie legjony polskie, natychmiast większa część tych chłopców poszła do Wojska Polskiego; druga część poszła w kwietniu 1919 roku po przybyciu do Wilna Armji Polskiej, trzecia

partja w 1920 r. przed drugą inwazją bolszewicką; wszystkiego razem data Ochrona „Domu Serca Jezusowego” z górą 60 dzielnego żołnierza. Wszyscy ocaleni, a wielu z nich wróciło z odznaczeniem albo *Virtuti Militari*, albo *Krzyż Walecznych* dostali. Kilku młodszych, bo 13-tu letnich chłopaków, zemknęło z Ochrony, by tylko w szeregach Polskiej Armji walczyć. Jeden z nich 13-to letni Podrez Leon pisał, że „się nie pokaże na oczy swojemu Ojcu Opiekunowi, aż złoży dowody, że nie na próżno poszedł do Wojska”. Przyjechał dopiero na Wilję Bożego Narodzenia 1921 r. do Ochrony udekorowany *Krzyżem Walecznych* i *Virtuti Militari* i w mundurze kadetkim, będąc uczniem V-tej klasy Korpusu Kadetckiego i mając za ledwie 15 lat skończonych.

Bolszewicy w czasie swojego pobytu w Wilnie jakoś nie zdążyli zaszkodzić Ochronie „Domu Serca Jezusowego”. Kiedy zaś w Wielką Sobotę wpadli do Wilna Polscy ułani i w centrum miasta toczyły się walki, w kościele *Opactwa Boskiej* niemal połowa miasta ludność na *Rezurekcję* się skupiła: tam—bój, pociski, wystrzały, tu—już nadzieja, wesele, błaganie Pana Boga o zmiłowanie i śpiew „Wesoły nam dziś dzień nastal”.

Za Rządu Polskiego Zakłady „Domu Serca Jezusowego” zaczęły się ożywiać, zwiększyła się praca rolna, gdyż Instytucja otrzymała od Rządu Polskiego folwark *Zakret* nad Wilją, tam zasiewała ogrody i pola i tam ulokowała część swojej dźiatwy pod kierunkiem panny

„DOM SERCA JEZUSOWEGO” w WILNIE.



Ogrodnictwo — Wychowawice zakładu, z zamilowaniem, pracują w ogrodzie warzywnym i kwiatowym.

Czesławy Rogowskiej. Dla zlokalizowania porozpraszanych po rozmaitych ubikacjach Zakładu części warsztatu stolarskiego nabywa Instytucja murowany piętrowy dom przy ul. Dobrej Rady № 24. W tym czasie spada nieszczęście na kraj cały: zbliżają się bolszewicy. 11-go lipca wszystka dziatwa „Domu Serca Jezusowego” ze starszym personelem i ks. Lubiancem na czele odbywa błagalną procesję do Kalwarii, a 14 lipca już wpadli bolszewicy do Wilna i koło zabudowań „Domu Serca Jezusowego” bój się stoczył pomiędzy nacierającymi bolszewikami, a cofającym się oddziałem Wojsk Polskich. Nazajutrz 15-go lipca wpadli bolszewicy do „Domu Serca Jezusowego” i zabrali sporo żywności, a potem wzięli parę pięknych koni, wzamian pozostawiając dwie wychudłe szkapy: jednemu koniowi trzeba było wkrótce skórkę zdjąć, a drugi odkarmił się i służy do użytku. W zakładzie trzeba było wszystko, a wszystko gdzieś chować. Zapowiadała się generalna, nadzwyczaj surowa rewizja. Chłopcy starsi poszli z Wojskiem Polskim, pozostała dziatwa sama, wszystek personel żeński z przelożoną panną Frydówną na czele. Pozostał też



Ks. Kanonik Karol Lubianiec.

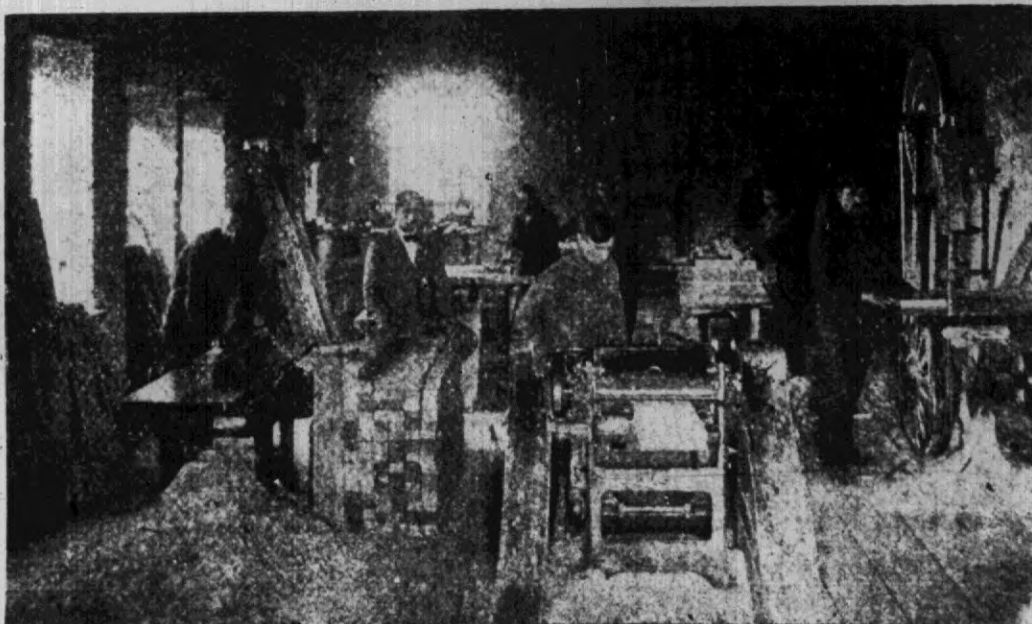
Założyciel i Kierownik Zakładów Wychowawczych pod nazwą „Dom Serca Jezusowego”. Dnia 31 maja (12 czerwca) obchodzi 25-letni jubileusz Kapłaństwa.

razem ks. Lubianiec, ponieważ Seminarjum Duchowne nie funkcjonowało w tym czasie. „Dom Serca Jezusowego” stał się wtedy punktem oparcia się dla wojskowych polskich przebranych. dla łączników pomiędzy Wilnem a po-

suwająca się dalej i dalej na południe Armja Polską i dla ukrywających się jeńców polskich. Być może coś bolszewicy podejrzewali, bo zaczęli poszukiwać ks. Lubianca, przez kilka nocy przychodzili do Seminarjum Duchownego, pytając o niego, ale nie zdążyli, bo musieli wkrótce z Wilna się wycofać. Nastąpiły rządy litewskie. Litwini 4 razy robili w „Domu Serca Jezusowego” rewizję i zaarrestowali 2-ch kryjących się mężczyzn; z nadejściem Wojsk Polskich; obaj uciekli i do Armji Polskiej wstąpili.

Przez ten czas ks. Lubianiec przy pomocy swego kierownika warsztatów stolarskich p. Antoniego Bobienia oprowadzał niedawno kupiony dom przy ul. Dobrej Rady № 24, by z nadejściem Władz Polskich powydobywać pochowane maszyny, warsztaty i przygotować się do pracy przy odbudowie kraju, gdyż z wielu miejsc w mieście bolszewicy warsztaty i maszyny wszelkie pozabierali i wywozili. P. Bobienia gorliwie się krzątał koło robót, trzeba było w domu nabytym powkładać podłogi, sufity, porobić okna, drzwi, piece, porządzać miejsca i wiązania wszelkie na transmisje, robota kipiała, bo wiadomości nadchodziły, że w niedługim czasie okupacje ustaną, Władze Polskie wrócą. P. Bobienia za pierwszego pobytu bolszewików przez nich był aresztowany, jako należący do organizacji straży ochotniczej, wydobył się z ich więzienia prawie cudem, więc teraz musiał być trochę oględnym, by znów nie wpaść w ich łapy.

9-go października weszły do Wilna Wojska Polskie z generałem Żeligowskim na czele, a 4-go listopada już warsztaty były gotowe, odbyło się poświęcenie i zaraz zawrzała robota. Gmachy rządowe, wojskowe, szkolne, szpitalne, wszystko to śpieszyło się oporządzić; trzeba było stawić do roboty z górą 200 stolarzy, a w nagłych wypadkach szły dwie zmiany: jedna w dzień, druga w nocy. W 1921 roku do głównego gmachu murowanego zostały dobudowane dwa skrzydła



Sala mechaniczna warsztatów stolarskich „Domu Serca Jezusowego”. Pracownicy z kierownikiem warsztatów p. Antonim Bobieniem na czele.

drewniane. 9-go lutego 1922 roku jedno skrzydło pożar zniszczył. Wszczął się pożar o 3-ciej godz. w nocy i trwał do 5^{1/2} godziny. Strat było na 5 milionów. Policja śledcza ustaliła złą wolę, jednak złoczyńcy wykryć nie potrafiła. W 1921-ym roku sporo młodzieży męskiej zdemobilizowanej zaczęło się zwracać do ks. Lubianca, prosząc o przytułek, by mogło kontynuować przerwane swoje szkolne studia, lub nauczyć się rzemiosła, a przeważnie to była młodzież z Mińszczyzny, lub Mohylowszczyzny. Trzeba było tym dzielnym obrońcom Ojczyzny dopomóc. Jeszcze w 1920-ym roku ks. Lubianiec na skutek zwrócenia się do niego Rektora Uniwersytetu Stefana Batorego d-ra Michała Siedleckiego, by odstąpić Uniwersytetowi folwark Zakret, uwzględniając prośbę Uniwersytetu, dla swojej dziatwy z Zakretu musiał wynająć lokal w mieście, mianowicie przy W. Pohulance pod № 14.

Tutaj obecnie pod opieką panny Anny Kotyszkówny w 1921-ym roku lokuje ks. Lubianiec młodzież zdemobilizowaną męską, która chodzi do szkół średnich, a dla młodzieży zdemobilizowanej rzemieślniczej wydzierżawia lokal przy ul. Konarskiego pod № 50. Dla dziatwy zaś młodszej reemigracyjnej kupuje ks. Lubianiec w Rejslerowie (dziś Czarny Bór), o 12 kilometrów pod Wilnem, dziesięcinę gruntu i zabudowania.

W dodatku, po zamordowaniu przez bolszewików s. p. ks. Dżakowskiego, na skutek usilnego żądania Komitetu „Powściągliwości i Pracy“, 3-go sierpnia 1921 roku obejmuje ks. Lubianiec Zakłady wraz z internatem przy ul. Ś-to-



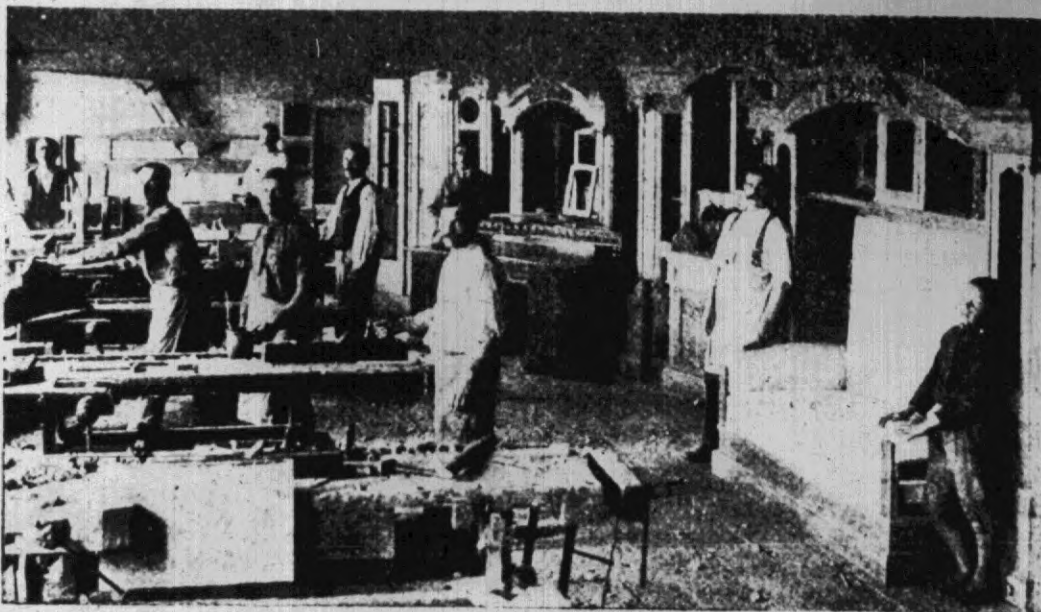
Siódz w warsztatach stolarskich „Domu Serca Jezusowego“.

Stefańskiej, zakłada tam szkołę rzemieślniczą, powołując na dyrektora szkoły inżyniera p. Jana Trzeciaka. W ten sposób pod opieką ks. Lubianca, jako prezesa Towarzystwa „Domu Serca Jezusowego“, wszystkiego razem znajdują się obecnie trzy schroniska (przy ul. Dobrej Rady, przy W. Pohulance i w Czarnym Borze) i cztery internaty (przy ul. Dobrej Rady, przy ul. Konarskiego 50, przy W. Pohulance 14 i przy ul. Ś-to-Stefańskiej), w których znajduje się rozmaitego wieku z górą 800 osób młodzieży, a ze starszym personelem do 900 osób: pięć szkół powszechnych №№ 28, 30, 31, 34 i 53. (w Czarnym Borze), w których prócz dziatwy z własnych schronisk jeszcze pobiera naukę do 1^{1/2} tysiąca dziatwy przychodniej i jedna szkoła

rzemieślnicza, gdzie się uczy do 130 młodzieży rzemiosła. Żeńskie pracownie znajdują się przy ul. Dobrej Rady № 22, gdzie dziewczynki obok kształcenia się w szkole powszechnej muszą zapoznać się dobrze ze wszystkim, co w ich życiu będzie dla nich niezbędnem: z szyciem, praniem, prasowaniem, ogrodnictwem, warzywnictwem, ze szpizarnią; tamże kształcą się na instruktorki wyrobów trykotowych i haftów wszelkich; a zdolniejsze i mające do tego powołanie chodzą do Seminarjum nauczycielskiego i na studia ochroniarskie. Lato spędzają przy pracy folwarcznej na roli w folwarku „Polepie“. Zasiłki pieniężne Instytucja „Domu Serca Jezusowego“ czerpie w części z subwencji Rządowej, w części z dochodów, jakie dają pracowni: warsztaty, ogród, gospodarstwo, w znacznej zaś części z ofiarności społeczeństwa, które, widząc olbrzymią pracę tej Instytucji i wielce owocną jej działalność, chętnie takową popiera i śpieszy z pomocą materjalną.

By naprawdę zrozumieć doniosłość pracy „Domu Serca Jezusowego“, trzeba zwiedzić osobiście Zakład przy ul. Dobrej Rady 22—24, jako Centrale, a potem filie: przy ul. Konarskiego „Betanję“, przy ul. W. Pohulanka № 14, przy ul. Ś-to-Stefańskiej № 37 i w Czarnym Borze. Dopiero oglądanie na własne oczy daje pojęcie, jaka to wspaniała kulturalno - oświatowa placówka i jak wielkie usługi wyświadczyć ona może Ojczyźnie.

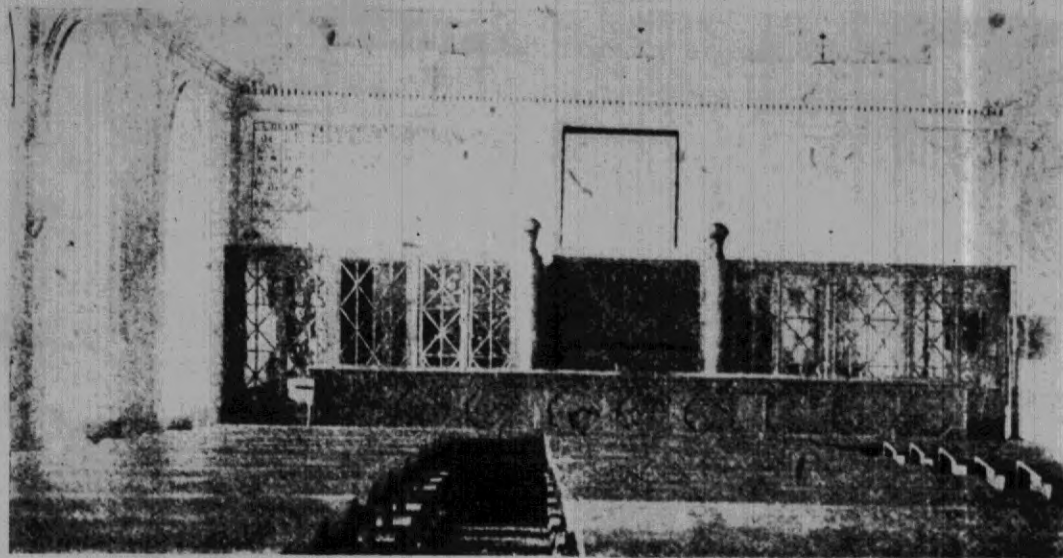
Na czele tej instytucji stoi Komitet, w skład którego wchodzi:



Dział meblowy warsztatów stolarskich „Domu Serca Jezusowego“.

Ks. Kan. Lubianiec, wice-prezes — Dr. T. Dembowski, sekretarz — p. C. Sienkiewicz, skarbnik — p. Witold Augustowski, bibliotekarz — p. Celestyna Frydówna. Członkowie: pp. hr. Józefowa Tyszkiewiczowa, Mieczysława Jeleńska, Bronisław Umiastowski, Dr. Witold Węslawski.

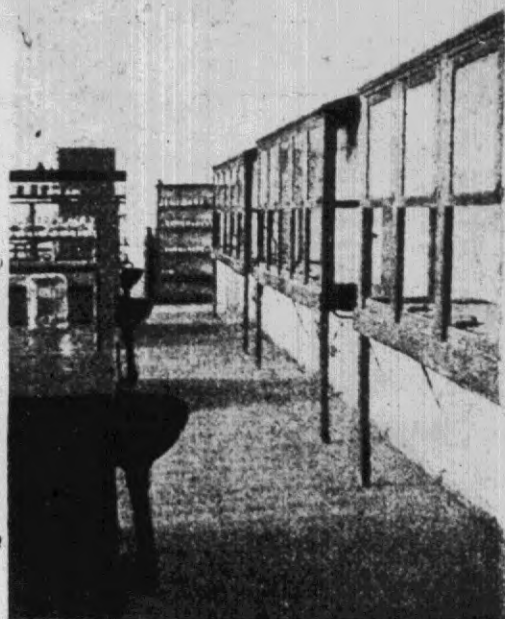
Poświęcając numer bieżący zakładom dobroczynnym utworzonym przez ks. Lubianca przypomnieć chcemy że właśnie w maju upływa 15-cie lat od chwili powstania „Domu Serca Jezusa“. A równocześnie data ta wiąże się z 25 leciem kapłaństwa założyciela i kierownika tej największej na Kresach północno-wschodnich instytucji filantropijnej, Ks. K. Lubianiec urodzony w pow. lidzkim w par. nackiej pochodzi z najwierniejszej ojczyźniej drobnej szlachty. Mając zamiłowanie do stanu duchownego wstępuje do Seminarjum i w dn. 31 maja (12 czerwca) 1898 r. otrzymuje po skończeniu Akademii petersburskiej święcenie kapłańskie. Tegoż roku zostaje kapelanem seminarjum wileńskiego i profesorem. W r. 1905 władza duchowna mianuje ks. Lubianca Inspektorem Seminarjum. W r. 1917 jubilat zostaje kanonikiem kapituły katedralnej. Pracę kulturalno-oświatową rozpoczyna w 1901 r. tajnie przy pomocy pań nauczycielek z p. Celestyną Frydówną na czele. Praca ta doprowadza do założenia ochrony „Domu Serca Jezusowego“ której to instytucji poświęca



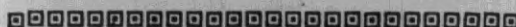
Sala wykładowa chemji organicznej w Uniwersytecie Stefana Batorego. Urządzenie sali wykonane w warsztatach stolarskich „Domu Serca Jezusowego“.

wszystkie swe siły stwarzając po 15 latach piękną i trwałą kartę w pracy oświatowej na kresach. Rząd polski w uznaniu zasług położonych przyznał ks. Lubiancowi Order „Polonia Restituta“ i odznakę „Obrony Wilna“. Praca ta była ciężka i połączona z niebezpieczeństwem. Warto tu przytoczyć charakterystyczny epizod. Ks. Lubianiec będąc zajęтым w Seminarjum Duchownym udawał się do Ochrony położonej o 4 klm. za miastem wieczorami o g. 9 ej w. W tej godzinie mógł iść tam dla omawiania bieżących spraw — czy latem czy zimą a najczęściej pieszo. Bardzo często dorozkarze wracający na przedmieście mile zapraszali do siebie na dorożkę i tak serdecznie do ks. Lubianca się od-

nosili, że musiał przystawać na ich sąsiedzką prośbę. 2-go stycznia 1919 r. w końcu W. Pohulanki napadli na ks. Lubianca, kiedy szedł w nocy do Ochrony bandyci, 6-ciu drabów uzbrojonych, obwiązanych chustkami, zawlekli ks. Lubianca na ul. Smoleńską, miejsce bardzo głucho i wyludnione wtedy i tam zdjęli płaszcz, czapkę barankową, szukali we wszystkich kieszeniach pieniędzy, 2-ch przytem cały czas trzymało rewolwery przy skroniach ks. Lubianca, kiedy jednak posłyszeli że ks. Lubianiec idzie do dzieci D. S. J-wego, coś ich poruszyło, stali się grzeczniejsi, włożyli na niego z powrotem płaszcz, oddali czapkę, tylko portmanetkę z 5 r. skradli i pożegnali.



Widok pracowni chemji organicznej w Uniwersytecie S. B. Urządzenie wykonane w warsztatach stolarskich „Domu Serca Jezusowego“.



WILEŃSKI BANK ROLNICZO- PRZEMYSŁOWY

CENTRALA ul. A. Mickiewicza 17.
1-szy Oddz. Miejski Wielka 73

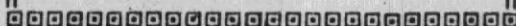
Bank posiada oddziały:

w WARSZAWIE, przy ul. Ossolińskich,
(hotel Europejski);

w GRODNIE, róg Policyjnej i Horodniczańskiej).

w miast. GŁĘBOKIEM, wojew. Nowogr.
Agenturę w STARYCH ŚWIĘCIANACH
i w DZIŚNIE.

Załatwia wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące. KUPIJE i SPRZEDAJE WALUTY ZAGRANICZNE i PAPIERY „...“. Sprzedaje 6% złote bony wg. kursu ustalonego przez Ministerjum Skarbu.



Korytarz wydziału fizyki Uniwersytetu S. B. Urządzenie wnętrza wykonane w warsztatach stolarskich „D. S. J.“.

TEATRY WILEŃSKIE.

Przegląd ruchu muzycznego.

Dając treściwy przegląd ruchu muzycznego z ostatnich paru tygodni, trzeba zaznaczyć gościnne występy nieznanych dotąd w Wilnie artystów operowych, którzy dali się poznać na scenie teatru Wielkiego.

Dwukrotny występ tenorzysty warszawskiego p. Drabika odbył się w warunkach tak dla śpiewaka niekorzystnych, skutkiem przeziębienia w drodze, że niepodobna mieć stanowczego zdania o rzeczywistych kwalifikacjach artystycznych jego, albowiem p. Drabik tylko dla uratowania zapowiedzianych przedstawień, ulegając prośbom kolegów, ofiarował się śpiewać, będąc najzupełniej chorym. Tenorzysta p. Remin, w partji Jontka, nie zdołał przez cały czas opowiadać tremy i przekonać słuchaczy, że jego przyjemnie brzmiący głos jest dostatecznie wytrzymały dla wielkich partji operowych. Nie zawiódł oczekiwań p. Woliński, tenorzysta opery poznańskiej. Posiadając wyjątkowo piękny głos dobrze wykształcony i talent aktorski, zdobył sobie p. W. w partji Eleazara powodzenie całkiem niezwykłe i był entuzjastycznie oklaskiwany.

Z artystów znanych już u nas szczęśliwie wystąpiła, po raz pierwszy w partji Rozyny w „Cyruliku Sewilskim” p. Larar, niepospolitą



P. Jan Jakesz

dzięki którego obywatelskiej pomocy Zrzeszenie Artystów Scen Polskich w Teatrze Wielkim mogło zorganizować się i przystąpić do pracy.



Art. mal. Eugenjusz Kazimierowski, pod którego kierunkiem strona dekoracyjna teatru „Lutnia” stanęła na wysokim poziomie

muzykalnością i talentem, budząc piękne nadzieje na dalszy rozwój swych środków wykonawczych. Również, po raz pierwszy śpiewał p. Cortilli partję Eleazara, wykazując w niej cały zasób swej dojrzałości artystycznej.

Rzetelne powodzenie artystyczne miał wieczór jubileuszowy — z powodu 35 letniej pracy — kapelmistrza operetki p. Wilińskiego. W wykonaniu programu wzięli udział wszyscy obecni artyści teatru Wielkiego, oraz śpiewaczka p. Rutkowska (uczenica p. Wilińskiego), dając poznać operę jednoaktową „Biała lilja”, szereg melodyjnych pieśni i utworów orkiestrowych, wyłącznie kompozycji jubilatów.

W odnowionym teatrze w ogrodzie po-Bernardyńskim rozpoczęto sezon operetkowy, gdzie oprócz ulubieńców publiczności p p. Dowmuntów, Józefowiczów, Marjańskiego i in., z dużym powodzeniem wystąpiła p. Dobosz-Markowska, wodewilistka o sympatycznym głosie i temperamentie scenicznym. Sute oklaski też zbierają p. Makarowa i p. Luzziński za wyborne tańce.

W niedzielę zjednoczony chór „Koła Miłośników Pieśni” i T-wa „Lutnia”, pod dykcją prof. Kazury, dał koncert, poświęcony wy-

łącznie polskiej pieśni ludowej, ponownie stwierdzając coraz większe postępy swej działalności, tak niezmiernie pożytecznej dla powszechnego umuzykalnienia. Koncert był poprzedzony stosownym odczytem p. Ehrenkreutzowej i miał w p. Plejewskiej uzdolnioną śpiewaczkę solistkę.

M. Józefowicz.

NASIONA FLANCE i t p
poleca
Zakład ogrodniczy i skład nasion
M. PLEBAŃCZYKA
Wilno, ulica Wileńska № 10.
Cennik na żądanie

Z TEATRU POLSKIEGO.

Szkola kokot.

Tytuł bardzo „zachęcający”, ale przykro by się rozczarował ten, kto by szukał w sztuce tej pornografii, lub lekarstwa, pod postacią podniety, na uwiad starczy.

Sztuka jest poważna — bo porusza poważne zagadnienia i problemy te rozwiązuje nawet tragicznie, a że założenie samo jest farsowe, a akcja komediowa, to już wina czy zasługa, — sądzę, że przedej zasługa — autorów francuzów, którzy zasadniczo starają się wszystko robić na wesoło, więc sztuka wesoło idzie i wybuchy śmiechu coraz to akcję przerywają.

Zasadnicze zagadnienie czy kokota może być szczęśliwą, autorzy pozostawiają do rozstrzygnięcia publiczności, bo nic to, że w ostatnim akcie bohaterka jest tak nie szczęśliwą, że chwilami dziwi się



Janina Szymulska.

świątlna artystka operetkowa, której występy w teatrze „Lutnim” wzbudziły wielkie zainteresowanie.

sluchacz dlaczego nie myśli o samobójstwie? Ale wszak „hrabia“ dowodzi jej, że szczęścia „jeszcze“ nie wolno jej szukać, bo nie stała na wyżynie jaką jej przeznaczenie wyznaczyło!!

Strasznie to wszystko w recenzi mojej dramatycznie wygląda, ale trudno nie jestem francuzem, a gdybym miał taki temat (no i trochę talentu) tobym napewno spłodził melodramat, albo „tragedję“ w 5-ciu aktach, minimum po dwa trupy na akt.

Sztuka—mimo swych socjologicznych i filozoficznych zagadnień, które stara się rozwiązać—jest finezyjnie wesołą, dyskretnie ironiczną i perlisto dowcipną. Sytuacje, dialogi, tempo wprost idealne.

Mowy niema, [że duża część zasługi leży po stronie wykonania, które też było nie tylko bez zarzutu, ale wprost idealne.

Począwszy od p. Grabowskiej, a skończywszy na p. Milskim wszystkim należą się oklaski i słowa uznania. Dla braku miejsca trudno mi wymieniać cały afisz, a niechciałbym pominąć kogoś—gdyż na „milczenie“ nikt nie zasłużył—i dlatego nikogo nie wymieniam, chyba tylko p. Rychłowskiego; brawo Dyrektorze!!! *Michał Cis.*

Fedora — sztuka Sardou.

Czem są nihilisci? Pytanie dosyć trudne do rozwiązania, szczególnie jeśli dodamy zastrzeżenie „w pojęciu Paryża“ — tego najbardziej eleganckiego, światowego i bawiącego się.

Sardou kwestje tą rozwiązuje bardzo prosto: Nihilisci to bardzo przyjemni ludzie, *dobrze wychowani*, zajmujący się wysyłaniem carowi zatrutych cygar, oraz dumanie o dynamicie i innych przykrych rzeczach — zresztą zupełnie nieszkodliwi. Bardzo zręcznie i trafnie nazywa Sardou ich ideologię „dobrem wychowaniem“ i z dziwnym przeczuciem twierdzi, że źle by było, gdyby nihilisci byli *źle wychowani*. Mamy bardzo dobry przykład, co się z Rosji zrobiło dzięki *złemu wychowaniu* jej ideowców.

Sztuka sprawia wrażenie pisanej na „zapotrzebowanie“. Nihilizm był modny, należało więc o nim pisać, no i Sardou napisał. Po-

BRUNO MORZYCKI.

CZYŻ WIEM?

*Bzów miał zakwitnąć mi dziś biały pąk
A że by zwiędły, czyż wiem co się stało?...
Szczęściem miał dostać z Twoich dobrych rąk
Ale gdzieś szczęście od bólu skonało..*

*Światłom w twej duszy miał znaleźć, ja, król
Królestw nieznanych, sennych krain władca,
Alem tam czerpał jeno tępy ból,
Co stanął przy mnie, cichy, zły doradca..*

*Bajka odeszła nocą w ciemny bór
Odeszła nocą, w mgłę spowita białą...
Szczęście przyjsć miało na mój cichy dwór,
A że nie przyszło, czyż wiem, co się stało?*

*Wszystkie marzenia zapadły się w ton
Bajka odeszła i szczęście skonało,
Chciałem całować Twoją dobrą dłoń,
Ale i dłoni mi Twojej nie stało...*

zatem sztuka jest bardzo dobra i interesująca. Tylko publiczność dzisiejsza nie lubi tragedji. Cztery trupy za sceną, z których jeden umiera za kotarą, jeden na scenie — to trochę nieprzyjemne. Choć ogólnie rzecz biorąc sztuka jest ciekawa, no i grana dobrze.

Na pierwszym miejscu należałoby postawić p. Kijowskiego. Artysta ten posiada talent niecodzienny i coraz bardziej wysuwa się na naczelną stanowisko. Jego opowiadanie w trzecim akcie i cały akt ezwały nosiły cechy rzeczywistego przeżywania i siły uczucia. Szkoda, że artyście temu względnie dość rzadko powierzają poważniejsze role.

P. Bohdańska grała bardzo dobrze, lecz mam wrażenie, że nie wszystko dała z siebie, co dać mogła.

P. Jasińska wysmienitą była w epizodzie czwartego aktu.

Reszta wykonawców stała na wysokości zadania.

Jedynie nie można pominąć milczeniem wspaniałego majstersztyku aktorskiego, jakim była rozmowa w 1 akcie pp. Wollejki i Kurnakowicza.

Osobne słówko należy się wystawie, która już teraz stała na poziomie stołecznym, a nawet chwilami wybija się wyżej.

Publiczności mało. Nic dziwnego: maj, słowiki, ciepło — wolimy

więc miłość w naturze, niż na scenie, chociażby bardzo piękną i dramatyczną. *Michał Cis.*

Przegląd tygodniowy.

Sprawy wewnętrzne.

Przesilenie gabinetowe nastąpiło w drodze parlamentarnej przy omawianiu projektorjum budżetowego. Rząd gen. Sikorskiego podał się do dymisji. Wifos tworzy gabinet.

Proces białostocki przeciwko bandzie atamana Czorta zakończył się skazaniem posła białoruskiego Bara owa Sergjusza na 6 lat więzienia. Wiery Masłowskiej na 6 lat więzienia innych jako zwykłych bandytów na różnoterminowe kary więzienne. Poseł Jakowiuk i por. armji litewskiej Wojtkiewicz zostali uniewinieni.

Administracja na Kresach Wschodnich według sprawozdania sejmowej komisji śledczej polepszyła się znacznie.

Rząd polski za wydalonych z Niemiec 78 obywateli polskich, wydalil z Polski 156 obywateli niemieckich.

Sprawy zagraniczne.

Nowy sejm litewski. W Litwie zakończone zostały wybory do sejmu. Partja rządząca (chadecja) otrzymała 38 mandatów. Posłów polskich wejdzie 5-ciu.

Nowy gabinet angielski Z powodu ciężkiej choroby premier angielski Bonar Law ustąpił. Król tworzenie gabinetu powierzył przewodcy konserwatystów Baldwinowi.

Zaostrzyły się stosunki turecko-greckie. Państwa sprzymierzone liczą się z możliwością wojny i wzmacniają w Dardanelach swą flotę.

Redaktor i wydawca:

Franciszek Hryniewicz.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6, Redakcja i Administracja otwarta od 10 — 1 p.p.

Prenumerata 8000 mk. miesięcznie. Treść opisowo — ogłoszeniowa: 300 tys. m. stronica.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem	250 tys.	120 tys.	65 tys.	25 tys.	20 tys.
Za tekstem	200 tys.	100 tys.	50 tys.	30 tys.	18 tys.
W tekście	250 tys.	130 tys.	70 tys.	40 tys.	25 tys.

Druk. „ZNICZ“ Wilno.

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

B-cia Alszwang

Sp.
Akc.

Wilno, Wielka 72, telef. 822.

We wszystkich działach
Rzeczy wykwiłtne
Wybór wielki
Ceny niskie.

Wileńskie T-wo Handlowo-Zastawowe (LOMBARD)

Spółka Akcyjna

Zaułek Św. Michała № 1, Róg Wielkiej.

Wydaje pożyczki pod zastaw szlachełnych
metali, codziennie od godz. 9-ej do 2-ej.

KUPNO I SPRZEDAŻ ZŁOTA I SREBRA.

DRUKARNIA „ZNICZ”

POD KIEROWNICTWEM

A. ŻUKOWSKIEGO

Ś-to Jańska № 1.

Przyjmuje wszelkie obłatalunki w zakres drukarłwa wchodzące.
Wykonanie szybkie, dokładne i na termin. Ceny konkurencyjne.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY I CYNKOGRAFICZNY

J. DEMKUSA dawniej Juraszajtisa

— Tatarska № 1-13. —

Przyjmuje wszelkie obłatalunki w zakres fotografii
i cynkografji wchodzące—Ceny przystępne, wykonanie solidne.

TOWARZYSTWO DŁA HANDLU I PRZEMYSŁU JANUSZ GERZĄBEK i S-ka

SPÓŁKA AKCYJNA

Wilno, Królewska 5, Telef. 6-25.

Warszawa, Niecała 6, Telef. 194-07.

Poznań, ul. Św. Marcina 74, Tel. 5491.

Własny skład na stacji Wilno-Towarowa, przy mag. kol. № 16.

Własny skład w Warszawie, Pałac Simona, Długa № 50.

Rachunek żyrowy w P. K. K. orsz w P. K. D. № 610.

Adres telegraficzny „GERPE” { Wilno
Warszawa
Poznań

Dział okrowniczy, kolenjalny, spożywczy rełny, opałowy.

DOM HANDLOWY

W. i E. SZUMAŃSCY

MICKIEWICZA № 1.

Zawiadamia, że otrzymano na sezon
letni w wielkiem wyborze MODELE
SUKIEN, PALT I BLUZEK.

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

B-cia Alszwang

Sp.
Akc.

Wilno, Wielka 72, telef. 822.

We wszystkich działach
Rzeczy wykwiłtne
Wybór wielki
Ceny niskie.

Wileńskie T-wo Handlowo-Zastawowe (LOMBARD)

Spółka Akcyjna

Zaułek Św. Michała № 1, Róg Wielkiej.

Wydaje pożyczki pod zastaw szlachetnych metali, codziennie od godz. 9-ej do 2-ej.

KUPNO I SPRZEDAŻ ŻŁOTA I SREBRA.

DRUKARNIA „ZNICZ”

POD KIEROWNICTWEM

A. ŻUKOWSKIEGO

Ś-to Jańska № 1.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące. Wykonanie szybko, dokładne i na termin. Ceny konkurencyjne.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY I CYNKOGRAFICZNY

J. DEMKUSA dawniej Juraszajtisa

— Tatarska № 1-13. —

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres fotografii i cynkografji wchodzące—Ceny przystępne, wykonanie solidne.

TOWARZYSTWO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU JANUSZ GERŻABEK i S-ka

SPÓŁKA AKCYJNA

Wilno, Królewska 5, Telef. 6-25.

Warszawa, Niecała 6, Telef. 194-07.

Poznań, ul. Św. Marcina 74, Tel. 5491.

Własny skład na stacji Wilno-Towarowa, przy mag. kol. № 16

Własny skład w Warszawie—Pasaż Simonsa, Długa № 50.

Rachunek żyrowy w P. K. K. oraz w P. K. O. № 610.

Adres telegraficzny „GERPE”
(Wilno
Warszawa
Poznań

Dział cukrowniczy, kolonialny, spożywczy rolny, opałowy.

DOM HANDLOWY

W. i E. SZUMAŃSCY

MICKIEWICZA № 1.

Zawiadamia, że otrzymano na sezon letni w wielkiem wyborze MODELE SUKIEN, PALT i BLUZEK.

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

ZAŁOŻONY w ROKU 1873.

Kapitał akcyjny Mk 202,500,000,

„ zapasowy
„ rezerwowy } Mk. 179,446,206

Telefony: Komitet Wykonawczy № 316
Dyrektor Naczelny № 408
SzeF Biura
Wydział Giełdowy } № 816
Ogólny № 445

INSTYTUCJA CENTRALNA w WILNIE (UL. ADAMA MICKIEWICZA № 8).

ODDZIAŁY: I Miejski w Wilnie, Wielka 54. Tel. 737.

Lida, Suwalska 66. Tel. 12.

Wilejka Powiatowa, Pohulańska 1.

Bank załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące.



KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO w WILNIE

Królewska 1. — Wileńska 26.

Oddziały: LIDA — OSZMIANA — WILEJKA POW.

POLECA NOWOŚCI z UBIEGŁEGO TYGODNIA:

ANET KLAUDJUSZ Rozkietznane moce. Pow.

ARCYBASZEW M. Miljony. Powieść.

BENOIT-PIERRE Stone jezioro. Powieść.

CARCO FRANCIS Osaczony (l'homme traqué)

IWASZKIEWICZ JAR. Hilary syn buchaltera.

K PLING R. O człowieku, który chciał być królem.

LONDON JACK. Opowieści mórz południowych. (South sea tales)

LONDON JACK. Gra.

NORRIS FRANK. Potęga giełdy (The pit) powieść.

SOSNKOWSKI JERZY. Dom Filozofów.

SPITTELER KAROL. Wrogowie dziewcząt. Powieść.

THARAUD HERONIM i JAN. Gdy Izrael jest kró-
lem (Quand Israel est roi).

Nasiona, Flance i t. p.

poleca

Zakład ogrodniczy i skład nasion

M. Plebańczyka

Wilno, ul. Wileńska 10.

Cennik na żądanie.

Spółka Akcyjna

≡ „PAC” ≡

(PLAC KATEDRALNY)

Biskupia 12

Telef. 444.

POLECA

kakao w proszku

własnej fabryki. — Żądać wszędzie.

